

Olga Świerzevska

**„...krocząc wśród pocisków i ognia”. Lwów 1918–1919
w obrazkach Tadeusza Pobóg-Rossowskiego¹**

Na temat walk w obronie Lwowa w 1918 i 1919 roku powstało wiele opracowań w okresie międzywojennym, bezpośrednio po wydarzeniach. W ostatnich latach wzrosło również zainteresowanie tym tematem, dzięki łatwiejszemu dostępowi do materiałów w archiwach. Wszystkie prace oparte są na rzetelnej analizie dokumentów, powstałych wcześniej opracowaniach oraz relacjach uczestników walk. Na ogół obiektywnie, szczególnie te najnowsze, przedstawiają genezę konfliktu polsko-ukraińskiego, przebieg wydarzeń w ostatnich dniach października poprzedzających rozpoczęcie inwazji ukraińskiej, działania wojenne w listopadzie i grudniu 1918 roku oraz w pierwszej połowie 1919 roku. Prace dotyczące tego tematu na ogół zawierają bogaty materiał ikonograficzny, przede wszystkim fotografie mężów stanu, wyższych dowódców i dowódców poszczególnych odcinków obrony, przedstawiają miejsca, które upamiętniły się najbardziej dramatycznym przebiegiem walk, takie jak: Poczta Główna, gmach Sejmu, Fort Bema, Dworzec Główny, Góra Stracenia, Cytadela i żołnierzy, którzy tam walczyli.

¹ Artykuł stanowi przedruk z wydawanego przez Muzeum Niepodległości czasopisma humanistycznego, kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”, ukazał się w numerze 4 (13) w roku 1998, ss. 113–136. Redakcja „Rocznika Kresowego” uznała, iż materiał ten z okazji 100. rocznicy wybuchu walk o Lwów w pełni zasługuje na przypomnienie.

Większość fotografii w swym charakterze jest bardzo statyczna. Ukazuje bowiem walczących po zakończeniu działań lub w ich przerwie, pozujących na tle bronionych lub zdobytych obiektów. Stosunkowo niewiele znaleźć można takich, które obrazowałyby życie codzienne mieszkańców walczącego Lwowa.

I tu zmierzam do zaprezentowania w niniejszym tekście siedemdziesięciu amatorskich obrazków wykonanych przez Tadeusza Pobóg-Rossowskiego, przedstawiających lwowian w dramatycznych dniach listopada 1918 i zimą roku 1919. Muzeum Niepodległości otrzymało je w darze w roku 1994 od lwowianina sercem, duchem i ciałem, świętej pamięci doc. Witolda Szolgini. Niestety, darczyńca nie był w stanie wskazać ich proveniencji. Być może dlatego, że otrzymywał on leopolitana z różnych przekazów, nie zawsze bezpośrednio od ofiarodawcy, często poprzez trzecie osoby. Czyniło to niemożliwym dokładne ustalenie drogi, jaką przebyły te obiekty, zanim znalazły się w jego posiadaniu. Podczas starań zmierzających do ustalenia bliższych danych o autorze prac okazało się, że i tu natrafiłam na wiele znaków zapytania, niestety niewyjaśnionych do końca. Uzyskane informacje zdają się wskazywać, że był on synem znanego malarza Władysława Rossowskiego (1857–1923), ucznia Matejki, który odbył również studia w Monachium, Dreźnie i Paryżu, twórcy takich obrazów, jak m.in. *Skazana* (1870), *Epizod z powstania 1863* (1880), pejzaży, portretów i scen rodzajowych. Ojciec, widząc talent Tadeusza zachęcał go do poważniejszych studiów artystycznych, ten jednak nie był zbyt pilnym uczniem, tym bardziej, że we Lwowie nie było Akademii Sztuk Pięknych i szlifowanie talentu odbywało się w prywatnych pracowniach artystów. Starając się ustalić kolidacje rodzinne Tadeusza natrafiłam na osobę Stanisława Rossowskiego, znanego w ówczesnym Lwowie poety i dziennikarza drukującego na łamach „Gazety Lwowskiej”, uhonorowanego nagrodą literacką miasta, o którym pisze w swych wspomnieniach Marian Tyrowicz². Można przypuszczać, iż Stanisław Rossowski był wujem lub

² M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, Wrocław 1991, s. 74.

stryjem Tadeusza. Losy samego młodzieńca są nieznane. Studiując listy nazwisk uczestników walk lwowskich, jak również listy poległych, wśród wykazu poległych i zmarłych z ran w latach 1918–1920 na stronie 391³ widnieje nazwisko: „Rossowski Antoni, ur. 11 III 1901 r. Lwów, Rzym-kat., legionista, szeregowiec, I załogi Szkoły im. Sienkiewicza i odc. V. Poległ 17 VIII 1920 r. pod Zadwórzem jako plutonowy, odznaczony Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Obrony Lwowa”. Być może był to brat lub kuzyn Tadeusza. Na stronie 185 wymieniony jest on pośród walczących na Odcinku V w dniach od 31 października do 22 listopada 1918 roku, a więc ów siedemnastolatek uczestniczył w walkach od samego początku⁴.

O losie Tadeusza nie ma żadnej pisemnej wzmianki, a jednak można przypuszczać, iż w te dramatyczne dla Lwowa dni był w mieście. Śladem, który naprowadza nas na tę hipotezę są własne prace artysty. Na każdym z obrazków rejestrujących na żywo, niczym film robiony przez amatora, miasto i życie jego mieszkańców odnajdujemy postać młodzieńca, którym najprawdopodobniej był sam Tadeusz. W wędrówkach po mieście towarzyszy mu prawie zawsze młoda dziewczyna z warkoczem, ubrana w błękitny zimowy kostium. Ma na imię Zosia, o czym możemy się dowiedzieć z podpisu umieszczonego pod rys. 11: *Lwowianka na kupnie. Nieustraszona Zosia* [il. 11]⁵. Obok niej, znacznie jednak rzadziej pojawia się druga, podobnie zresztą ubrana dziewczyna. Czyżby obie były uczennicami któregoś z lwowskich gimnazjów?

Obrazy malowane są z reporterskim zmysłem i chęcią uchwycenia akcji. Sceny cechuje dynamika i ekspresja, a postacie są dobrze uchwycone w ruchu. Autor poprzez odpowiedni gest,

³ *Obrona Lwowa, 11–22 listopada. Organizacja listopadowej obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, Oprac. E. Wawrzkowicz, J. Klink, t. 3, Warszawa 1993, s. 391.

⁴ *Ibidem*, s. 185.

⁵ Dla ułatwienia analizy tekstu w kwadratowych nawiasach podano numerację poszczególnych akwreli w kolejności odpowiadającej ich umieszczeniu na końcu artykułu.

postawę lub grymas twarzy, potrafił oddać ich stan emocjonalny, a także atmosferę przedstawianego wydarzenia. Strach wywołany strzelaniną, panika zmuszająca do ucieczki, lęk, a jednocześnie upokorzenie i gniew z powodu konieczności poddania się rewizji – to wszystko udaje się odczytać na obrazkach. Widać na nich również zmęczenie i przygnębienie obywateli borykających się z wojenną codziennością zgotowaną im przez Ukraińców.

Po uwolnieniu Lwowa 22 listopada 1918 roku malarz potrafił oddać nastrój ogromnej radości i entuzjazmu jego mieszkańców, ale i zadumy nad tymi, którzy polegli. Mimo dramatycznej sytuacji, jaką odzwierciedlają, prawie wszystkie obrazy zawierają mniejszą lub większą dozę humoru, często „wisielczego”, tak charakterystycznego dla mieszkańców Lwowa, który wywołuje u widza mimowolny uśmiech.

Przy tworzeniu obrazów artysta posłużył się techniką rysunku tuszem, kolorowanego akwarelą, rzadziej samą akwarelą. Na wielu pracach widać ślad ołówka, prawdopodobnie malarz szkicował na ulicy, na gorąco, tak aby nie stracić ulotnego klimatu chwili. Ten wstępny szkic pociągał w swej pracowni tuszem i podmalowywał akwarelą. Jeśli nawet pozostał amatorem, to był niewątpliwie amatorem z talentem.

Prace zostały oznaczone kolejnymi numerami, ale ani wydarzenia przedstawione na nich, ani daty nie wskazują, żeby numery tworzyły ciąg chronologiczny.

Wiele czasu wymagało ustalenie miejsca, w którym rozgrywała się akcja przedstawiona na obrazkach, ponieważ ich uproszczona forma utrudniała w znacznym stopniu dokładną identyfikację. Czasem jednak jakiś charakterystyczny szczegół architektoniczny pozwalał na jego precyzyjne określenie⁶. Bez szczegółowej znajomości faktów i realiów wojny polsko-

⁶ Podczas próby ustalenia miejsca wydarzenia na rysunku korzystano z następujących pozycji: O. Czerner, *Lwów w dawnej rycinie i planie*, Wrocław 1997; J. Wiczkowski, *Lwów jego rozwój i stan kulturalny*, Lwów 1907; Horbay, *Plan Lwowa z przewodnikiem*, Lwów 1931; W. Szolginia, *Tamten Lwów*, t. 2, Wrocław 1993; idem, *Tamten Lwów*, t. 3, Wrocław 1993; *Semper Fidelis. Obrona Lwowa w obrazkach współczesnych*, Lwów 1930; M. Mroczko, *Lwów, zarys dziejów i zabytki*, Gdańsk 1992.

-ukraińskiej nie zawsze są one do końca czytelne. Przy wnikliwej analizie okazuje się jednak, iż wszystkie zawarte na obrazkach szczegółły mają swoje historyczne uzasadnienie. Autor rysuje sceny, których był świadkiem lub uczestnikiem i wtedy, jak można domniemywać, umieszcza swoją postać na obrazku. W przypadku, gdy zna malowane przez siebie sceny jedynie z opowiadań, rezygnuje z tego zabiegu. Jest to tylko hipoteza, lecz wydaje się, że tej zasady autor trzymał się konsekwentnie.

Prześledźmy treść owych 72 obrazków⁷ z życia mieszkańców walczącego i okupowanego Lwowa, opatrzonych wspólnym tytułem: *Polska zima 1.11 – 22.11*, podpisanych Tadeusz Pobóg-Rosowski. Nadając swojemu zbiorowi tytuł autor nie ustrzegł się braku precyzji, osadzając wydarzenia będące tematami jego obrazków w okresie zaledwie trzech tygodni od 1 listopada 1918 do 22 listopada 1918, gdy tymczasem około jedna trzecia z jego prac opowiada o wydarzeniach mających miejsce wiosną i zimą 1919 roku. Być może autor rozpoczynając swą obrazkową kronikę nie przewidział tak długich działań wojennych lub też, już po zatytułowaniu, postanowił kontynuować ją aż do zakończenia wojny. W dole rysunku będącego niejako kartę tytułową, znajduje się stanowiące rozwinięcie tytułu łacińskie zdanie: VADE MECUM. PER HANC. LEOPOLIM INTER. TELA WOLANTIA ET IGNEM co można przetłumaczyć: „Chodź ze mną. Przez wertepy lwowskie krocząc wśród pocisków i ognia” [il. 1].

Na rysunku pierwszym mamy okazję poznać bohaterów naszej lwowskiej wędrówki na tle pl. św. Ducha i wieży Ratusza widocznej w głębi. Ich pełne smutku i zadumy twarze wskazują, iż będzie to podróż niewolna od dramatów.

Rysunek drugi *Noc 1.11–1918, Lwów*. W szarobłękitnej nocnej scenerii po jednym z dachów lwowskiej kamienicy skradają się dwaj strzelcy ukraińscy w pełnym uzbrojeniu, z granatami w rękach. W dali rysuje się sylwetka kopca Unii Lubelskiej, nad którym umieszczony jest księżyc w pełni, a z jego oka spływa łza [il. 2]. Mieszkańcy pogrążonego we śnie Lwowa nie przeczuwają, poza nielicznymi, że zamiast przejścia miasta

⁷ Spośród 72 akwarel wybrano 58 najbardziej adekwatnych do narracji autorki.



1. VADE MECUM. PER HANC. LEOPOLIM INTER. TELA WO-
LANTIA ET IGNEM „Chodź ze mną. Przez wertepy lwowskie kro-
czyć wśród pocisków i ognia“

w polskie ręce do czego czynili przygotowania, rankiem będą świadkami zajęcia miasta przez Ukraińców. Nie wiedzieli, iż przygotowania do zamachu trwały od kilku miesięcy. Ukraińska Rada Narodowa już 19 października, na tajnym zgromadzeniu reprezentantów poszczególnych partii i organizacji spo-



2. Noc 1.11–1918, Lwów

łecznych ogłosiła powstanie państwa ukraińskiego na ziemiach Wschodniej Galicji dotychczas należących do Austro-Węgier. W ówczesnych planach państwo ukraińskie miało objąć Galicję Wschodnią do rzeki San, Łemkowszczyznę, południowo-zachodnią Bukowinę z Czerniowcami i południowo-wschodnie Węgry. Stolicą nowego państwa miał być Lwów. Powstanie Polskiej Komisji Likwidacyjnej i obawa przed przejściem przez

Polskę terenów wschodniej Galicji i Lwowa przyspieszyły podjęcie decyzji o terminie zamachu i o wzięciu Lwowa siłą. Około czwartej nad ranem siły ukraińskie przejęły kluczowe obiekty miasta – Dworzec Główny, austriacką Komendę Miasta, Namiestnictwo, Poczta Główną, Ratusz, koszary: Ferdynanda, Piotra i Pawła i przy Kurkowej, Cytadelę, magazyny na Janowskiej i Gródeckiej. Zakomunikowano namiestnikowi Galicji von Huynowi o objęciu władzy we Lwowie i Galicji Wschodniej przez Ukraińską Radę Narodową. Żołnierzom obcych narodowości obiecano umożliwienie powrotu do domu w zamian za ich neutralność. Rankiem 1 listopada lwowianie po wyjściu z domów zostali zaskoczeni widokiem rozstawionych karabinów maszynowych w kluczowych punktach miasta: na Rynku, placu św. Ducha, placach Bernardyńskim i Halickim, koło Poczty Głównej, na Łyczakowie oraz wokół Narodnego Domu na ul. Rutowskiego, gdzie też umiejscowił się rząd ukraiński i sztab wojskowy. Na ulicach widać było duże ilości patroli ukraińskich, zarówno pieszych, jak i zmotoryzowanych. Żołnierze ukraińscy nie czuli się zbyt pewnie. Nie wszyscy należeli do ukraińskich jednostek wyborowych Strzelców Siczowych. Wielu z nich rekrutowało się z małych wiosek i nie znało miasta. Słabo przeszkoleni swą niepewność pokrywali często butą i brutalnością. Bez przerwy, co podkreślali wszyscy relacjonujący wydarzenia z pierwszych dni listopada, strzelali w powietrze, aby wzbudzić w cywilach strach i wywołać w nich przygnębienie i niepokój⁸. Ilustrują to między innymi dwa rysunki Pobóg-Rossowskiego: numer 13 – *Chmurny wojownik* [il. 3] i 18 – *Rewizja na Zyblikiewicza 1918 – XI. Lwów* [il. 4]. Tytułowy chmurny wojownik to w istocie ukraiński żołnierz, jadący konno pośród kamienic z karabinem gotowym do strzału. W głębi, za nim, widać sylwetki trzech jego kolegów strzelających z karabinów w kierunku domów i w powietrze. Para naszych bohaterów, jak gdyby nigdy nic, idzie spokojnie po chodniku pogrążona w rozmowie, niejako lekceważąc Ukraińców. Taki bowiem był nastrój mieszkańców, którzy nie

⁸ J. Gella, *Ruski miesiqc 1.XI–22.XI.1918*, Lwów 1919.



3. Chmurny wojownik

do końca chyba zdawali sobie sprawę z tego, co się stało. Terror ukraińskich patroli wzrastał się z godziny na godzinę, a szczególnie kiedy władze ukraińskie zarządziły rewizje przechodniów w poszukiwaniu broni. Sytuacja taka została uchwycona na drugim z wymienianych obrazków: *Rewizja na Zyblikiewicza*. Przed naszymi bohaterami, na ulicy stoi żołnierz ukraiński z przytwierdzonymi do pasa granatami, który gestem ręki nakazuje młodzieńcowi stanąć do rewizji. Ten stoi sztywno z wyrazem pogardy malującym się na twarzy. Dziewczyna próbuje żołnierzowi coś tłumaczyć. W tle widać innych przechodniów, którym drugi ukraiński żołdak strzela pod nogi.

Już 1 listopada na murach miasta można było ujrzeć odezwę Ukraińskiej Rady Narodowej następującej treści:

Do ludności miasta Lwowa! Wolą ukraińskiego narodu utworzone zostało na ziemiach ukraińskich b. austro-węgierskiego państwa państwo ukraińskie. Najwyższą władzę państwową ukr. państwa jest ukraińska rada



4. Rewizja na Zyblikiewicza 1918 – XI. Lwów

narodowa. Z dniem dzisiejszym ukr. rada narodowa objęła władze w stołecznym mieście Lwowie i na całym terytorium ukr. państwa. Dalsze zarządzenia wydadzą cywilne i wojskowe organy ukr. rady narodowej. Wzywa się ludność do spokoju i posłuchu tym zarządzeniom. Pod tym warunkiem bezpieczeństwo publicznego porządku, życia i majątku, jako też zaopatrzenie w żywność poręcza się w zupełności.

Lwów, 1 listopada 1918 r.⁹

Ukraińska rada narodowa

W tej przygnębiającej atmosferze posępnego, listopadowego dnia jedyną budzącą nadzieję wiadomością był komunikat o formowaniu punktu oporu w szkole im. Sienkiewicza przy ulicy Polnej, w której zaczęli gromadzić się przyszli obrońcy Lwowa. Już wcześniej na rozkaz kpt. Zdzisława Tatar-Trześniowskiego stawilo się tam kilkunastu peowiaków, a po nocnym zamachu

⁹ Ibidem.

ochotnicy zaczęli napływać tłumnie z całego miasta. Kapitan Trześniowski ściągnął do szkoły broń, zorganizował służbę prowiantową i sanitarną. Tu także już przed południem 1 listopada odparto atak oddziału ukraińskiego.

Pierwsza, zakończona sukcesem potyczka miała ogromne znaczenie moralne, jak również była wyraźnym sygnałem do rozpoczęcia obrony miasta. Stąd właśnie wyjdą oddziały walczące o dworzec i inne obiekty w południowo-zachodniej części Lwowa. Innym, równie zasłużonym punktem oporu stał się Dom Techników przy ul. Issakowicza, w którym zgromadziło się trzydziestu członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Zdobyli oni w szpitalu na Politechnice broń, dzięki czemu mogli przygotować się do obrony Domu Technika, a wkrótce również zajętej remizy tramwajowej, stanowiącej trzeci punkt oporu¹⁰. Jednocześnie wieczorem 1 listopada z grona polityków lwowskich i członków rady miejskiej powstał Polski Komitet Narodowy, który uznał Naczelną Komendę Wojsk Polskich za najwyższy organ dowodzenia, zaś kpt. Mączyński – naczelny dowódca sił polskich we Lwowie potwierdził, iż PKN sprawuje najwyższą polską władzę polityczną i administracyjną w mieście. PKN wydał niezwłocznie odezwę zatytułowaną: ODEZWA DO LUDNOŚCI MIASTA LWOWA!

Utworzył się Polski Komitet Narodowy, wyłoniony z reprezentacji miasta i wszystkich polskich stronnictw politycznych we Lwowie, który objął tymczasowe kierownictwo spraw politycznych we Lwowie.

Komitet ten zamianował Komendę Naczelną Wojsk Polskich we Lwowie i wzywa – wobec zerwania układów z Ukraińską Radą Narodową – całą ludność męską polską, cywilną i wojskową, aby bezzwłocznie zgłaszała się do szeregów polskich.

Lwów, dnia 3. listopada 1918.

Polski Komitet Narodowy

Dnia 2 listopada udało się zająć gmach Seminarium Duchow-

¹⁰ *Relacje uczestników walk we Lwowie w listopadzie 1918 r.*, [w:] *Obrona Lwowa*, t. 1, Warszawa 1991; t. 2, Warszawa 1993.

nego przy ul. Issakowicza oraz szkole im. Konarskiego. Dzień później ochotnikom było już coraz trudniej przedostać się do objętej walką części Lwowa. Aby temu zaradzić w Sokole-Macierzy zorganizowano komendę uzupełnień pod dowództwem kpt. Wita Sulimierskiego, późniejszego komendanta Miejskiej Straży Obywatelskiej, która zajęła się likwidacją ukraińskich patroli, włączeniem kobiecych grup kurierek, które dokonując zwiadu ulic przeprowadzały oddziały młodzieży z dala od wojsk ukraińskich, wreszcie zaś opracowano plan podziemnych kanałów, którymi można było przetrzymać ochotników.

3 listopada Ukraińcy zniszczyli kotły gazowni. W mieście zgasły latarnie. Ulice pograżyły się w ciemnościach, nierozpraspanych z reguły nawet przez światła z okien, gdyż te były, z obawy przed strzałami, szczelnie pozasłaniane.

Na rysunku 28 podpisany: *Noc bez latarni* [il. 5] nasz młody przewodnik po Lwowie wraz ze swą towarzyszką idą ulicą Łyczakowską. Kolory są utrzymane w tonacji ciemnego nocnego błękitu. Tylko w kilku oknach kamienicy widać palące się światła. Mrok rozjaśnia też słabe światło padające z okien absydy jednonawowego, barokowego kościoła św. Antoniego, położonego między ulicami św. Antoniego, Łyczakowską – Słodową, Małą i Kurkową. Idącą parę mija wóz ciągnięty przez dwa konie, na którym siedzi żołnierz ukraiński z karabinem gotowym do oddania strzału. Dwaj inni żołnierze idą ulicą. Pod murem prze-myka się inna para prowadząca dziecko. Malarzowi udało się oddać w pełni atmosferę lęku i zagrożenia. Łyczakowska, najbardziej lwowska ze wszystkich ulic – jak mówią i piszą o niej mieszkańcy Lwowa¹¹ – tętniąca zawsze życiem, pełna knajpek, sklepików, restauracji, szkół, szpitali stała się symbolem grozy i dramatu ówczesnych dni. Od czasu ukazania się w dniu 4 listopada Ostrzeżenia Ruskiego Atamana, Łyczakowska zamarła – głucha i ciemna.

¹¹ W. Szolginia, *Tamten Lwów*, t. 2, s. 59–82; J. Janicki, *Nie ma jak Lwów*, Warszawa 1990, s. 99–116.

OSTRZEŻENIE RUSKIEGO ATAMANA

Ponieważ cywilna ludność miasta Lwowa bierze udział w walce przeciw ukraińskim wojskom, strzelając do nich z okien domów, zapowiadam i przestrzegam, że mieszkańcy płci męskiej tego domu, z którego padnie chociażby jeden strzał, będą zdziesiątkowani. Dano we Lwowie, dnia 4. listopada 1918.

Dmytro Witowskyj, mp. ataman.

Jeszcze teraz lwowianie nie do końca zdawali sobie sprawę z sytuacji. A zagrożenie pogłębiało się i to nie tylko ze strony wojsk ukraińskich. Z dwóch więzień przy ulicach Kazimierzowskiej i Batorego uciekło – jak podaje J. Gella¹² – około pięciuset przestępców, przy aprobachie władz ukraińskich, którym na rękę było dopuszczenie do anarchii.



5. Noc bez latarni

¹² J. Gella, op. cit., s. 34–36.

Na psychikę mieszkańców przygnębiająco wpływał ciągły huk wystrzałów, terkot karabinów maszynowych, a także gigantyczna łuna pożaru magazynów dworcowych, która pojawiła się 3 listopada. Obie strony zdawały sobie sprawę ze znaczenia strategicznego, jakim było posiadanie dworca kolejowego, dlatego w tym miejscu walki były szczególnie zacięte.

Walki o dworzec zaczęły się już 2 listopada w nocy i przechodził on z rąk do rąk. Rankiem 3 listopada, po szturmie dwóch plutonów legionowych Ukraińcy zostali zmuszeni do opuszczenia Dworca Głównego, obsadzając z kolei towarowy Dworzec Czerniowiecki. W niedługim czasie i ten punkt ukraińskiego oporu dostał się w polskie ręce. Niestety, już wieczorem 3 listopada Ukraińcy ponownie przystąpili do szturm na Dworzec Główny. Walki trwały przez całą noc. Następnego dnia Polacy odrzucili nacierające wojska wroga i od tej pory aż do końca działań wojennych dworzec pozostawał w polskich rękach.

Rysunek numer 20a [il. 6] przedstawia scenę walki przed frontem dworca, która miała miejsce prawdopodobnie 4 listopada podczas natarcia przybyłego II transportu Ukraińskich Strzelców Siczowych¹³.

Mimo toczących się walk, życie codzienne stawiało swoje wymagania. Coraz trudniej było zaopatrzyć się w żywność, a ceny szły gwałtownie w górę.

Rysunek 11 *Lwowianka na kupnie* [il. 7] przedstawia scenę na placu Bernardyńskim. O miejscu świadczy pomnik Jana z Dukli, patrona Lwowa, stojący przed kościołem oo. Bernardynów. Zosia wraca z zakupów dokonanych prawdopodobnie na placu Halickim, gdzie mieścił się bazar. Niesie torbę z napisem „bolbes“ (bób) i zawiniątko w drugiej ręce. Idzie spokojnie, nie zwracając uwagi na gęsto padające wokół strzały. Obok niej znajduje się przekupka, która na ugiętych nogach z powodu dźwiganego gara wypełnionego kartoflami i przerażenia, za chwilę padnie na ziemię. Przez plac ucieka w obłędnym strachu kilkanaście osób, a kilka z nich w humorystyczny sposób

¹³ M. Klimecki, *Lwów 1918–1919*, Warszawa 1998, s. 77; S. Schramm, *Na Głównym Dworcu*, [w:] *Obrona Lwowa*, t. I, op. cit., s. 360.



6. Walki o dworzec

wdrapuje się na kolumnę pomnika. Nasz artysta idzie w kierunku „nieustraszonej Zosi” (ten napis jest częściowo zamazany), pełen podziwu dla jej opanowania. Wspiera się na lasce, być może był ranny, a może laska służy mu do obrony?

Im dłużej trwa zbrojny konflikt i nie widać możliwości zakończenia go – przeciwnie po obu stronach rośnie zaciętość – tym mniejszą odporność mają mieszkańcy Lwowa. Na rysunku 8 [il. 8] Zosia i jej towarzyszka biegną kryjąc się pod murem domu,

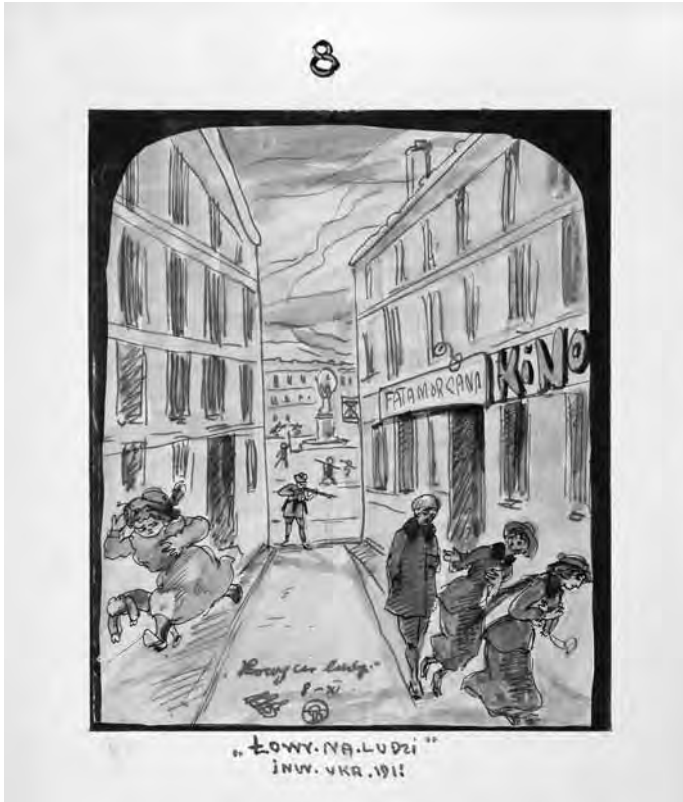


7. Lwówianka na kupnie

w którym mieści się kino „Fatamorgana”¹⁴. Po drugiej stronie ulicy rozpaczliwie ucieka inna kobieta. Ktoś pada na ulicę. Jedynie nasz młodzieniec zachowując zimną krew zasłania dziewczętą. U wylotu ulicy, prawdopodobnie Wałowej, stoi żołnierz ukraiński i mierzy z karabinu w kierunku tej trójki. W głębi na placu Mariackim, w pobliżu studni z figurą Matki Boskiej widać sylwetki innych żołnierzy ukraińskich strzelających w powietrze. Obrazek zatytułowany *Łowy na ludzi* nosi datę 8 listopada.

Podobna scena rozgrywa się na rysunku nr 3 [il. 9] datowanym na 9 listopada *Niebezpieczne włóczenie* lub *Ruska patrol*, na którym nasza trójka idzie ulicą Łyczakowską trzymając się blisko

¹⁴ Kino mieściło się przy pl. Mariackim 10 (wejście od ul. Wałowej); Horbay, op. cit., s. 31.



8. Łowy na ludzi 8 XI 1918

siebie, nie patrząc na boki, a po jezdni pędzi na koniu żołnierz ukraiński. Po chodniku przechadza się jego towarzysz z bronią na ramieniu, a kolejny bada wzrokiem idących przechodniów.

Jak daleko posunięta była militaryzacja miasta świadczyć może rysunek 6 opatrzony datą 8 listopada 1918 *Karabin maszynowy w ulicy Matej* [il. 10]. Na uliczce tej liczącej zaledwie kilka domów, ustawiono karabin z lufą wycelowaną w lecący samolot. Pod murem otaczającym kościół św. Antoniego stoi Ukraińiec trzymając za uzdę konia. W perspektywie widać budynek szpitala, z umieszczonym na murze czerwonym krzyżem. Czy jest to szpital garnizonowy na ulicy Łyczakowskiej?¹⁵

¹⁵ Może to być również szpital św. Zofii przy ul. Głowińskiego leżącej *vis a vis* ul. św. Antoniego.



9. Niebezpieczne włączenie lub Ruska patrol

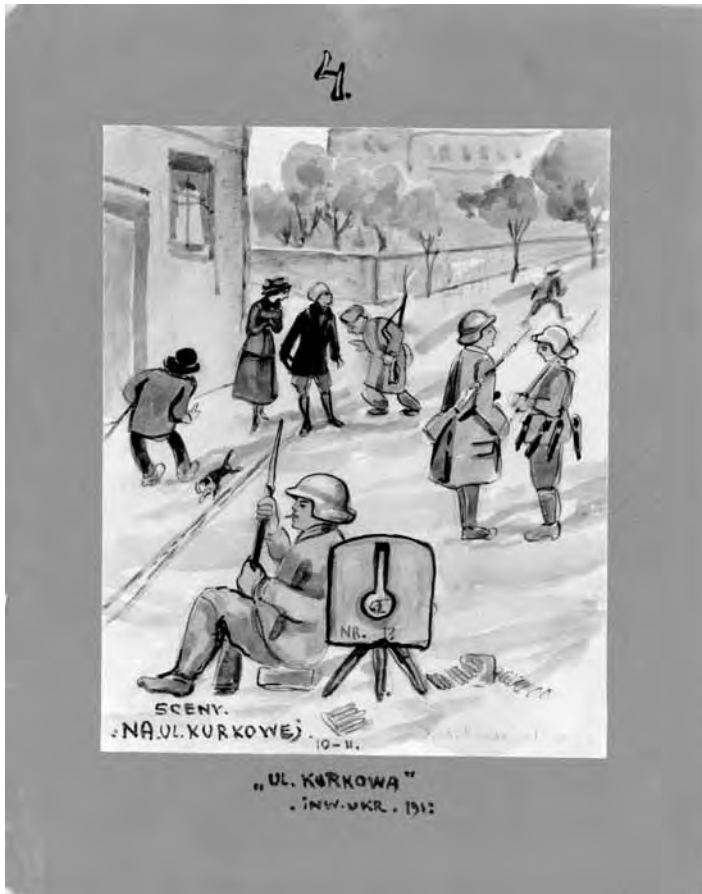
Datę 10 listopada nosi obrazek zatytułowany *Scena na ulicy Kurkowej* [il. 11], która ma miejsce prawdopodobnie koło koszar 15. Pułku Piechoty. Świadczy o tym usytuowany w głębi budynek za murem w otoczeniu drzew¹⁶. Młodzieniec i Zosia zosta-

¹⁶ Koszary przy ul. Kurkowej mieściły się naprzeciw Mieszczańskiego Towarzystwa Strzeleckiego, wzniesione na terenie ogrodu Czczewiczowskiego. Być może to Strzelnica przedstawiona jest na rys. 4.



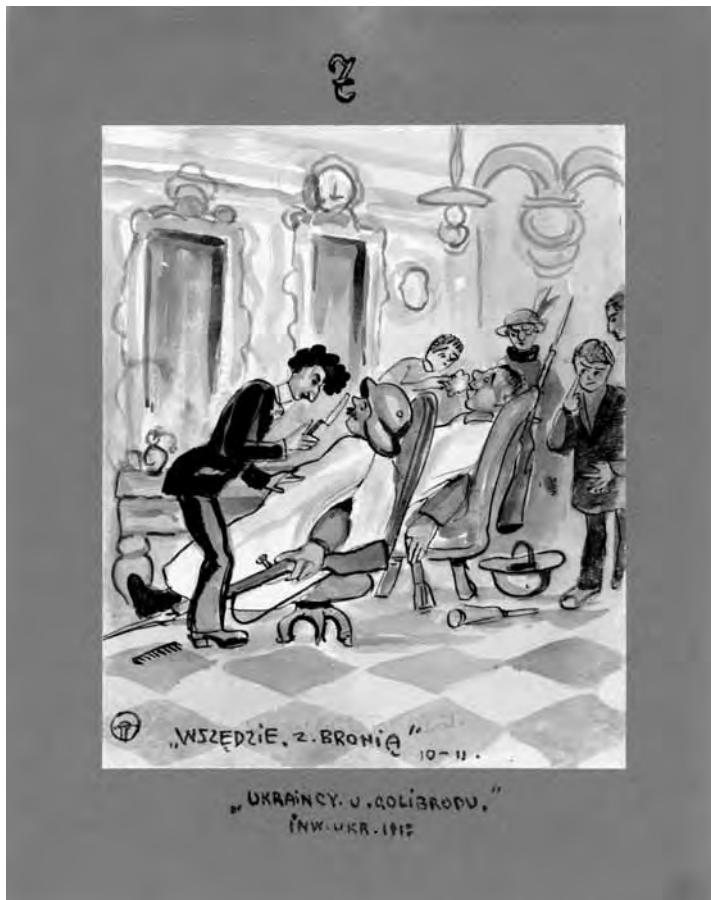
10. Karabin maszynowy w ulicy Małej

ją zatrzymani przez żołnierza stojącego tam patrolu. Ukraińiec prowokacyjnym gestem wyciąga rękę w stronę młodego człowieka, by go zrewidować. Ten ledwo może nad sobą zapanować. Dziewczyna wyraźnie przestraszona stoi ze spuszczoną głową. Na ulicy, w pobliżu dostrzec można dwóch innych żołnierzy ukraińskich uzbrojonych w granaty oraz ich towarzysza – siedzi przy karabinie maszynowym numer trzynaście i z arogantką miną pali papierosa.



11. Scena na ulicy Kurkowej

Wśród obrazów oddających ówczesną grozę, artysta, jak gdyby dla odprężenia, maluje, z typowym lwowskim poczuciem humoru scenkę w zakładzie fryzjerskim [il. 12]. Na fotelach siedzą rozwaleni dwaj żołnierze ukraińscy. Obydwaj trzymają kurczowo w rękach – jeden karabin, drugi granat. Fryzjer, ze złośliwą miną operuje brzytwą niebezpiecznie blisko wokół nosa Ukraińca. Ten zaś ma wyraźnie niepewną minę. Świadkowie sceny różnie reagują na ten widok: starsza pani w kapelusiku ma surowy, niewzruszony wyraz twarzy, zaś kilkunastoletni chłopak wyraźnie rozbawiony robi „perskie oko”. Całość niejako symbolicznie ukazuje nastrój panujący w mieście – strach i niepewność żołnierzy ukraińskich (rysunek jest zatytułowany



12. Wszędzie z bronią

Wszędzie z bronią), oburzenie i niechęć starszego pokolenia wobec wroga i wreszcie brawurę i odwagę garnącej się do walki młodzieży.

Nasz malarz nie darzy chyba zbyt dużą sympatią Żydów, przedstawiając ich często ironicznie i z pewną dozą złośliwości. Być może w tamtych, lwowskich warunkach uzasadnioną.

1 listopada powstał Żydowski Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, który głosił neutralność społeczności żydowskiej w konflikcie polsko-ukraińskim¹⁷. Członkowie jego nie weszli, mimo propozycji, do Ukraińskiej Rady Narodowej. Komitet

¹⁷ M. Klimecki, op. cit., s. 67.

utworzył milicję żydowską pod komendą kpt. Juliusza Eislera, liczącą około trzystu osób, w tym dwustu uzbrojonych w karabiny. Celem milicji było utrzymanie porządku i zapewnienie bezpieczeństwa na obszarze zamieszkałym przez ludność żydowską – na przedmieściu Janowskim, Krakowskim, Kulparowie, Żółkiewskim, w rejonie ulic Boimów, Wałowej i Serbskiej. By zaznaczyć swą neutralność członkowie milicji nosili na rękawach białe opaski. Nasz autor przedstawia czterech przedstawicieli milicji salutujących sobie na przywitaniu, podpisując rysunek: *Dziwolągi wojenne. Biała Armia* (rys. 9) [il. 13].



13. Dziwolągi wojenne. Biała Armia

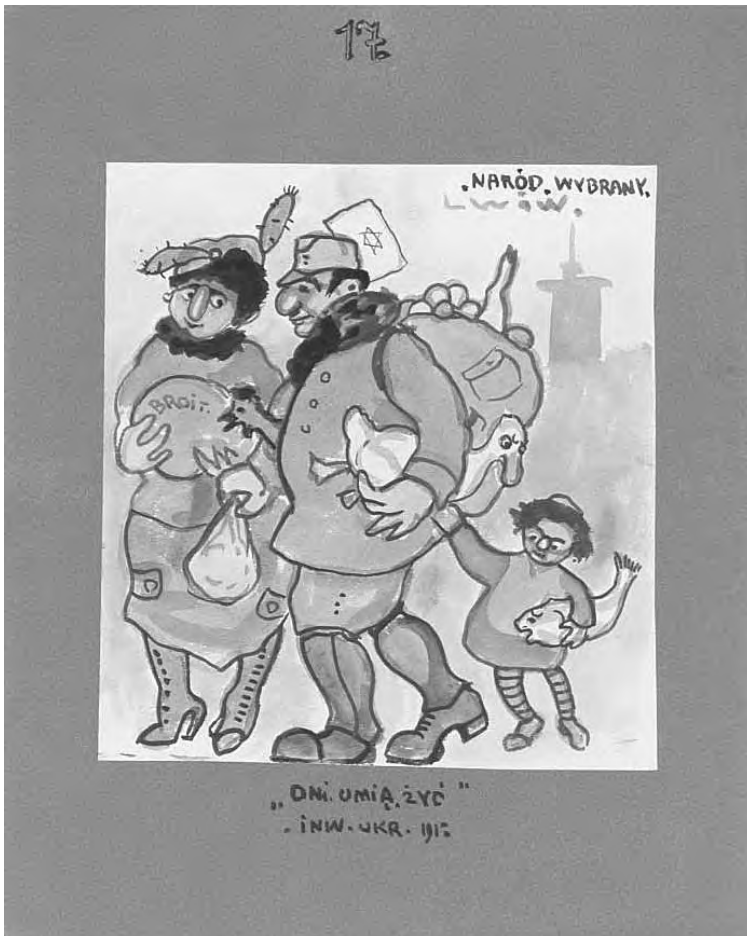
9 listopada zawarte zostało, z inicjatywy milicji żydowskiej, porozumienie z naczelną komendą, że będzie ona przez polskie oddziały, na terenie wymienionych ulic traktowana jako siła neutralna. Czy jednak zawsze była neutralna? Przeczy temu, niestety, scena z rysunku 10 z datą 11 listopada 1918 – *Neutralna Palestyna bije!* [il. 14]. Przedstawia on ludzi idących po chodniku lub stojących w gigantycznej kolejce. Dwóch milicjantów, z białymi opaskami na rękawach, zamierza uderzyć kolbami karabinów dwie kobiety stojące z uniesionymi rękoma z wyrazem przerażenia na twarzach. Obok leżą na jezdni trzy inne



14. Neutralna Palestyna bije!

osoby. Może tak milicjanci żydowski pojmowali obowiązek zaprowadzania porządku. Natomiast niewątpliwie humorystyczny wydźwięk ma obrazek ilustrujący przysłowiową zaradność i zapobiegliwość żydowską, na którym maksymalnie obładowana rodzinka dźwiga produkty żywnościowe o jakich już nawet lwowianie nie marzą. Autor podpisuje swój rysunek *Naród wybrany. Oni umieją żyć!* [il. 15].

Tragikomiczna scenka przedstawiająca pogrzeb żydowski wiązała się z wydanym przez władze ukraińskie zarządzeniem, w którym zakazywano zamykać trumnę ze zwłokami [il. 16].



15. Naród wybrany. Oni umieją żyć!



16. Neutralny pogrzeb żydowski

Miało to służyć łatwemu poddaniu kontroli patrolu jej zawartości, w tym w szczególności sprawdzeniu, czy w trumnie nie przewozi się broni. Dotyczyło to oczywiście wszystkich pogrzebów, a nie tylko *Neutralnego pogrzebu żydowskiego*, który miał miejsce 11 listopada 1918. Rysunek ten przedstawia wóz wiozący trumnę oraz jadących nim dwóch Żydów. Jeden z nich powozi, drugi trzyma białą flagę. Z niedomkniętej trumny wystają stopy, które dotyka idący za wozem żołnierz ukraiński, sprawdzając, czy są naprawdę zimne¹⁸.

Polską służbę bezpieczeństwa organizował mjr W. Hoszowski wraz z kpt. Ludwikiem Baarem (relacje w *Obrona Lwowa*¹⁹). Obaj rozpoczęli swą działalność w gmachu żandarmerii u zbiegu ulic L. Sapiehy i Kopernika, który następnie przejął Polski

¹⁸ J. Gella, op. cit., s. 67.

¹⁹ L. Baar, *Milicja wojskowa w obronie Lwowa*, [w:] *Obrona Lwowa*, t. 1, op. cit., s. 47–65; W. Hoszowski-Sas, *Żandarmeria obrony Lwowa*, [w:] *ibidem*, t. 2, s. 161–169.



17. Czesi wracają do domu

Komitet Narodowy. Około 7 listopada wyprawiono stąd żandarmerię obcokrajowców, po zaopatrzeniu ich w żywność i białe opaski oznaczające neutralność. Na rysunku 21 [il. 17] widzimy taki oddział Czechów pod białą flagą, zmierzający prawdopodobnie koło zabudowań kompleksu klasztornej grekokatolickiej cerkwi św. Jura „do domu”. Z ramienia wojska służbę bezpieczeństwa objęła żandarmeria obrony Lwowa i straż obywatelska, zwana później milicją. Przydzielono jej lokal przy ulicy Szymonowiców. Milicja sprawowała służbę patrolową na ulicach uzbrojona w karabiny. Pełniła służbę wartowniczą przy wielu obiektach, często też biorąc udział w różnych natarciach. Ponieważ w jej szeregach znaleźli się oficerowie zajmowała się również szkoleniem rekrutów.

W działaniach wojennych, dzięki napływowi nowych ochotników i coraz lepszej organizacji na poszczególnych odcinkach, położenie polskich sił uległo wzmocnieniu. Dnia 11 listopada

utworzono szwadron kawalerii lwowskiej, zajęto Seminarium grekokatolickie przy ul. Kopernika oraz kompleks cerkiewny św. Jura, co pozwoliło na skuteczniejszy ostrzał Poczty znajdującej się w rękach nieprzyjaciół. Dokonany przez kpt. Mączyńskiego i sztab podział na pięć sektorów sprawił, że każdy z dowódców miał wyznaczony i ściśle określony teren działania. Ponadto około 3 listopada utworzono szwadron kawalerii lwowskiej „Wilki” [il. 18], dowodzony przez por. Tadeusza Koraba-Krynickiego, a 5 listopada konny oddział karabinów maszynowych dowodzony przez por. T.M. Nittmana i baterię artylerii



18. Wilki lwowskie

pod dowództwem mjr. Marcelego Śniadkowskiego. Obok nich powstał zaczątek lotnictwa w postaci trzech samolotów, spełniających głównie funkcje zwiadowcze.

Od 6 listopada zaczął ukazywać się dziennik „Pobudka”²⁰, redagowany m.in. przez Artura Schrödera, Janinę Walicką i Ludwika Szczepańskiego. W dniu następnym komitet uzupełnili prof. Szarota i Jan Przybyła. W nowym dzienniku zamieszczano komunikaty o przebiegu walk i informacje o sytuacji mieszkańców miasta. Kolportaż „Pobudki” stał się szczególnie ważny po zniszczeniu na rozkaz władz ukraińskich kilku lokali, w których mieściły się drukarnie gazet, m.in., „Gazety Codziennej” i „Kuriera Lwowskiego”. „Pobudka”, obok dwustronicowego „Głosu Polskiego”, stała się głównym źródłem informacji o przebiegu działań wojennych we Lwowie i życiu jego mieszkańców, a także o wydarzeniach w Europie.

9 listopada rozpoczęły się przygotowania do zajęcia ogrodu Jezuickiego i przylegających do niego ulic: Marszałkowskiej, Mickiewicza i Kraszewskiego. W szturmie użyto dla wsparcia i osłony piechoty auta pancernego. Akcja, niestety, zakończyła się niepowodzeniem, gdyż auto, nie mogąc sforsować barykad i wykopanych rowów utknęło w miejscu.

Również tego samego dnia zdobyta została Poczta Główna i linia pozycji polskich rozszerzyła się od Reduty Piłsudskiego i Seminarium grekokatolickiego poprzez Szkołę Kadecką do Góry Stracenia.

Okolo 10 listopada w mieście zabrakło zupełnie chleba, a produkty żywnościowe osiągnęły zawrotne ceny. Przedstawiona na rysunku 16 [il. 19] tragikomiczna, niewątpliwie przerysowana scena *Z piekła. W ogniu* z datą 11 listopada 1918 pokazuje, jak bardzo mieszkańcy Lwowa są już wyczerpani. Przyciśnięci głodem nie są w stanie zapanować nad sobą. Rozjuszeni pchają się jeden przez drugiego, padają na siebie, wymachują parasolami. Jeden z „walczących” o żywność upadł na ziemię, a inni deptają po nim. Sytuację pragnie uratować żołnierz ukraiński stojący na przedzie kolejki ze skierowanym w kierunku tłumu

²⁰ *Obrońca Lwowa*, t. 3, op. cit., s. 336; J. Gella, op. cit., s. 69.



19. Z piekła. W ognie

rewolwerem, z którego unosi się dymek. Rysunek oddaje całą gamę uczuć malujących się na twarzach – od zdeterminowania i upokorzenia aż po rezygnację, w którą popadli nasi przewodnicy stojący również w tej kolejce.

Ostatecznie w dniu 13 listopada linia frontu biegła od koszar na Wólce, przez Szkołę Kadecką, Poczta Główną, ogród Jezuitki, wzdłuż Bema, przez Górę Stracenia, Kleparów do Stacji Podzamcze, ulicę Żółkiewską do ulicy św. Marcina. Ukraińska obrona opierała się na koszarach Ferdynanda, gmachu Sejmu, Cytadeli, Górze Jacka i Wysokim Zamku, skąd prowadzony był silny ostrzał pozycji polskich.

Walki przerywane były krótkimi zawieszeniami broni, podczas których prowadzone były negocjacje, zbierano rannych, chowano zabitych. Wojska ukraińskie, jeszcze wówczas nie prowadziły tak skomasowanego ostrzału terenów należących do Polaków i jeżeli zdarzały się bombardowania szpitali to, jak

twierdzi Michał Klimecki²¹ nie wynikały one ze złej woli, a raczej z pomyłki źle wyszkolonych artylerzystów. Niestety, jak to ukazuje nasz malarz *Pomyłka* to raczej tragiczna [il. 20]. Odłamki pocisku uderzają w okna szpitala i witrynę trafiki raniąc, a może zabijając kilku przechodniów. Inni w panice uciekają z zagrożonego miejsca.

Dopiero 19 listopada zawarto obustronną umowę, która miała zapewnić każdej ze stron ochronę szpitali. Gazowni, elektrowni i ujęciom wody zapewniono status neutralny.

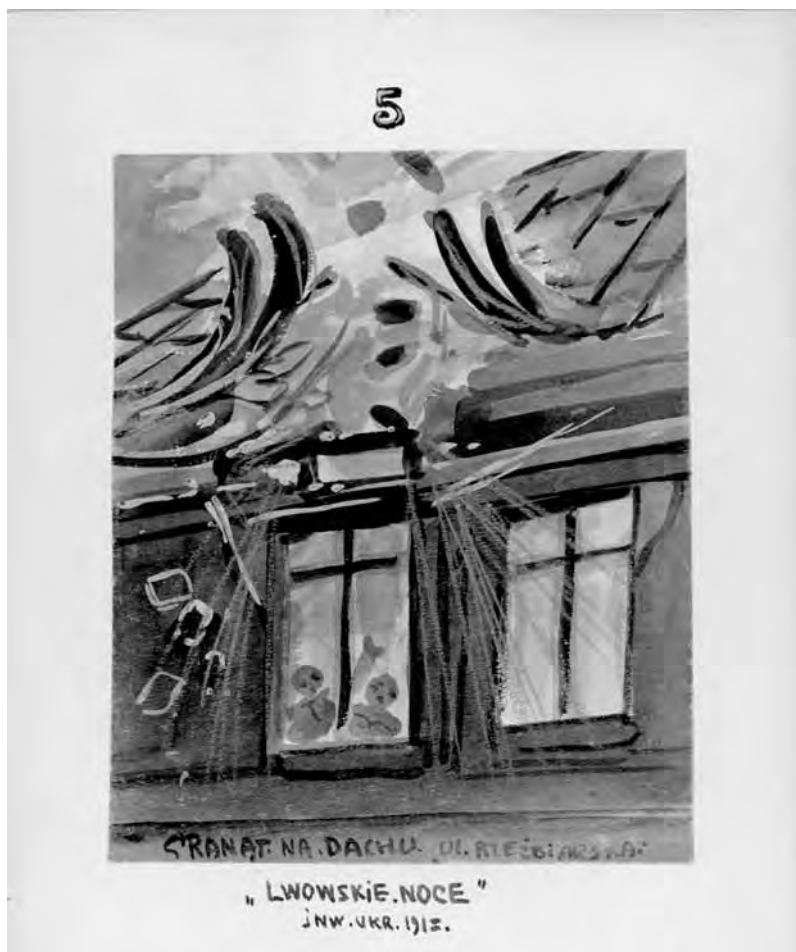
Akwarelki *Ponura noc –13.11. Szrapnele nad miastem* [il. 21] czy niedatowana *Granat na dachu. Ulica Rzeźbiarska* (boczna od ulicy Łyczakowskiej) [il. 22] oddają grozę położenia, w jakim znaleźli się mieszkańcy Lwowa, którzy dzień i noc narażeni byli na ataki nieprzyjaciela, skazani w każdej chwili na pozostanie zimą bez dachu nad głową. A żyć jakoś trzeba, „...choć nad miastem pękają pociski” jak w dniu 14 listopada (rys. 47) [il. 23]. Przechodnie przemykają pod murami domów z głowami wtulonymi w ramiona. Mały gazeciarz roznosi „Diło” i „Lemberger Zeitung”. Patrolujący żołnierze mierzą z karabinu do kobiety, która stoi z uniesionymi w górę rękoma.

Lwowianie narażeni byli na upokarzające rewizje czy ręko-czyny, jak te, które spotkały kobietę na rysunku nr 22 [il. 24] *Widoczek z natury* datowanym na 15 listopada 1918. Żołnierz z oddziałów Dołuda (charakterystyczna futrzana czapa) z niezwykłym okrucieństwem wali ją kolbą karabinu w plecy. Kobieta opuściwszy torbę, z której wypadają rozbijając się jajka, pada na ziemię. Widocznie żołnierz podejrzewał, iż jest to jedna z kurierek, a w torbie niesie na przykład granaty i tą metodą sprawdził jej zawartość.

Dnia 18 listopada w „Lemberger Zeitung” ukazało się ogłoszenie Ukraińskiej Komendy Miasta, które przygnębiło ostatecznie mieszkańców Lwowa, wywołując u nich zrozumiałe oburzenie.

Zmęczeni do granic możliwości lokatorzy kamienic, głównie kobiety i starcy, zmuszeni byli stać na mrozie w bramach. Młodzi mężczyźni przebywali wówczas na froncie. Wśród pełniących rolę

²¹ M. Klimecki, op. cit., s. 89.



22. Granat na dachu. Ulica Rzeźbiarska

wartowników są koleżanki Tadeusza. Wnioskując z rysunku 23 [il. 25] Zosia mieszka przy ulicy św. Antoniego pod numerem siódmym. Stoi przed bramą, na ramieniu, zamiast broni, trzymając parasolkę. Druga ze znajomych nam dziewcząt sprawuje „Straż w bramie” na ulicy Małej 6 [il. 26]. Ubrana w ciepłą kurtkę i wysokie buty, pod pachą trzyma szpicrutę. Dookoła świat przykrywa gruba kołdra śniegu. Okna kamienic zasłonięte są okiennicami.

Komunikat 16 z 17 listopada informuje o atakach ukraińskich na Szkołę Kadecką, której opanowanie, ze względu na strate-



23. Choć nad miastem pękają pociski

giczne usytuowanie poprawiłoby pozycję nieprzyjaciela. Dzień 17 listopada okazał się dla obrońców Szkoły najcięższym. Po dwugodzinnym ostrzale artyleryjskim Ukraińcy uderzyli wprost na Szkołę. Dzięki przybyciu posiłków atak został odparty. Kontrofensywa wywołała panikę w siłach wroga. Klęska pod Szkołą Kadecką oraz wiadomości zawarte w komunikacie 17 z dnia 18 listopada „o wyparciu ze wschodniej części Zamarystynowa silnych oddziałów Ukraińskich przez grupę podporucznika Starcka” sprawiły, że Ukraińska Rada Narodowa zmuszona była prosić o dwudniowe zawieszenie broni od 18 do 20, przedłużone następnie do 21 listopada do szóstej rano.

Mieszkańcy Lwowa zadowoleni z podpisania choć tak krótkiego rozejmu wylegli tłumnie, by zaopatrzyć się w żywność i ocenić zniszczenia powstałe w mieście. Liczyli przy tym, że nie dojdzie już do wznowienia walk. Kiedy 21 listopada znowu odezwały się armaty, rozpacz opanowała wielu z nich. Nie wiadano bowiem, iż z Krakowa poprzez Przemyśl dotarły



24. Widoczek z natury



25. Warta cywilna



26. Straż w bramie

do miasta od dawna oczekiwane posiłki dowodzone przez gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego. Pojawienie się nowych oddziałów polskich we Lwowie, jak również nie najlepsza sytuacja wojsk ukraińskich na froncie, wzbudziły obawy głównodowodzącego wojsk ukraińskich, płk. Stefaniwa. Po wyczerpujących walkach 21 listopada, mimo iż sytuacja także wzmocnionych oddziałów ukraińskich nie była zła, zaczął rozważać możliwość odwrotu.

Działania jednostek polskich przyniosły najlepsze efekty w południowej części miasta. Dowodzone przez kpt. Borutę-Spiechowicza, już 21 listopada zdołały, po zaciętej walce opa-



27. Student lwowski

nować cmentarz Łyczakowski, przekroczyć ulicę Łyczakowską i przeprowadzić atak na Piaskownię, Lonszarówkę i Kaizerwald. Żołnierze 19. Pułku Strzelców Ukraińskich nie potrafili odeprzeć ataku polskich oddziałów i byli zmuszeni wycofać się do Winnik.

Przerzucona na Łyczaków sotnia ukraińskich strzelców siczowych oraz sotnia Dołuda również nie zdołały uzyskać przewagi. Wówczas płk Stefaniw, który z niepokojem obserwował rozwój wydarzeń doszedł do przekonania, iż Polacy dysponują miażdżącą przewagą i bojąc się okrążenia, a także aresztowania przez Polaków członków Ukraińskiej Rady Narodowej zarzą-

dził powolny odwrót. Rozpoczął się on, w sposób zdyscyplinowany przed północą²².

Nasz artysta inaczej widział ten odwrót. Na rysunku 31 [il. 27] zatytułowanym *Student lwowski* żołnierz w mundurze akademickim, z biało-czerwoną kokardą, nawołując gestem innych, biegnie z karabinem za Ukraińcami, którzy porzuciwszy broń uciekają w popłochu. Scena ta mogła mieć miejsce rankiem 22 listopada na Kaizerwaldzie, przez który piechota ukraińska i część taborów wycofały się z miasta w największym bezładzie²³. Na rysunku 41 [il. 28] *Ucieczka Austro-Rusinów* 22 listopada 1918. T. Pobóg-Rossowski przedstawia pościg polskiego kawalerzysty za uciekającym najprawdopodobniej w stronę Winnik oddziałem ukraińskim. Rozkaz nakazujący



28. Ucieczka Austro-Rusinów

²² M. Klimecki, op. cit., s. 124.

²³ F. Jarzębiński, *Prawy pododcinek Sektora Bema w obronie Lwowa 3–22 listopada*, [w:] *Obrona Lwowa*, t. 3, op. cit., s. 188.

pościg wydał J. Błęszyński-Ferek, o czym pisze w swych wspomnieniach²⁴.

Polskie oddziały, bez walki, zajęły koszary Ferdynanda, Cyta-
tadelę, Namiestnictwo, Narodny Dom – siedzibę władz ukra-
ińskich i Ratusz, na którym por. R. Abraham, dowódca odcinka
Góra Stracenia, zawiesił polską flagę. Lwów był wolny!

Działania wojenne, w nocy z 21 na 22 listopada na Łyczako-
wie i próby opanowania dzielnicy przez sotnię Andrieja Dołuda
pokazał artysta na dwóch akwarelach. Na akwareli oznaczonej
numerem 29 [il. 29] Ukraińcy w czerkieskach i futrzanych cza-



29. Noc z 21–22.11.1918. Ul. Mała

²⁴ J. Błęszyński-Ferek, *Wspomnienia o odsieczy i ataku na Lwów*, [w:] *Obrona Lwowa*, t. 1, s. 99.



30. Noc z 21–22.11.1918. W ul. Małej

pach wałą kolbami i strzelają do drzwi domu nr 6 przy ulicy Małej, gdzie – jak pamiętamy – mieszkała jedna z dziewczyn. Być może widząc zbliżającą się kłeskę Ukraińcy zamierzali ukryć się w tym domu i przeczekać. O podobnym wydarzeniu pisze por. Jarzębiński²⁵ na ul. św. Antoniego, a więc tuż obok, gdzie w jednym z domów schowało się piętnastu strzelców oddziału Dołuda.

Na akwareli nr 30 [il. 30] widzimy scenę ucieczki Ukraińców ściganych przez legionistę. W panicznym strachu, porzuciwszy broń pięciu z nich przeskoczyło mur otaczający kościół św. Antoniego, a jeden ucieka ulicą.

Szczególnie dużo prac (12) jest związanych z uwolnieniem Lwowa w dniu 22 listopada 1918 roku. Oto scena radosnego powitania żołnierzy polskich [il. 31], być może na ulicy Krupierskiej, o czym świadczy kopuła cerkiewki Piotra i Pawła (?) scho-

²⁵ F. Jarzębiński, op. cit., s. 199.



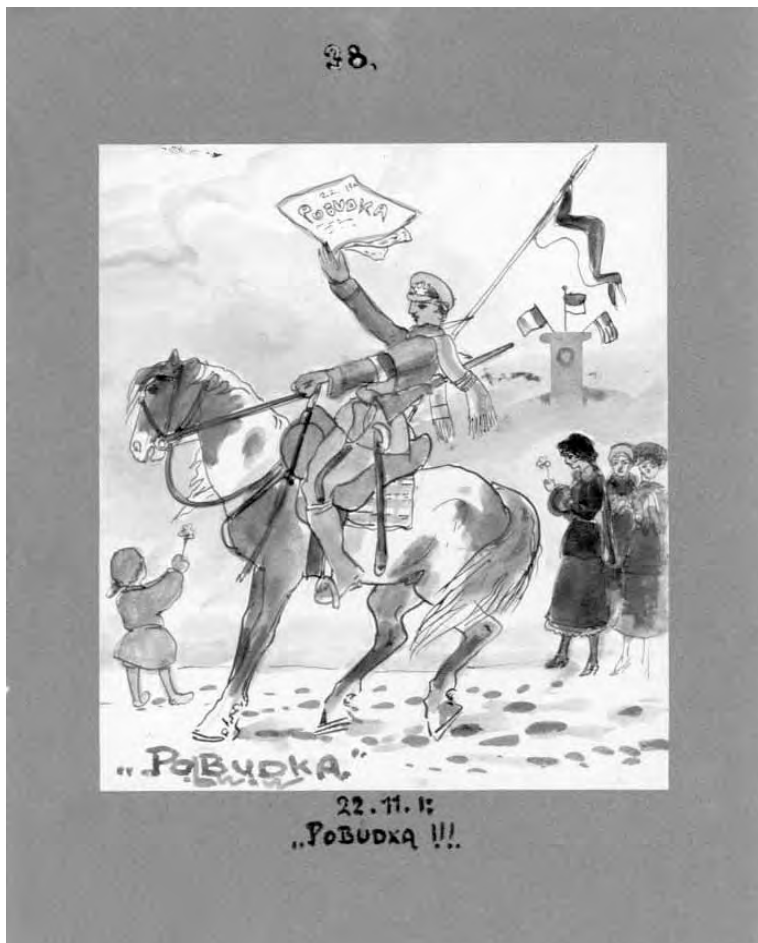
31. Poranek. 22.11.1918

wanej za murem²⁶. Wszyscy wiwatują, mieszkańcy domu wynoszą żołnierzom jedzenie, powiewają flagi z orłem. Na innym rysunku (33) zatytułowanym *Nasi idą* [il. 32] żołnierz Polskiej Legii Oficerskiej w stalowym hełmie i wytwornym mundurze idzie, otoczony przez radosny tłum lwowian, wśród których jest i nasza para. Zwycięstwo ogłasza specjalne wydanie „Pobudki”, którą

²⁶ Cerkiewka Piotra i Pawia znajduje się na rogu ul. Łyczakowskiej i ul. Piotra i Pawia, p. Horbay, op. cit., s. 33.



32. Nasi idą



33. Pobudka!!!

legionista, siedzący na koniu, unosi wysoko ku górze. Nasi bohaterowie wręczają mu kwiaty (rys. 38) [il. 33].

Tadeusz, Zosia i ich koleżanka wyruszają w ten radosny dzień na ulice Lwowa, by na własne oczy ujrzeć spustoszenie, jakie pozostało po ukraińskiej okupacji, w ciągu minionych, ponurych trzech tygodni. Idą pod Poczte Główną, gdzie przed wypalonym i zrujnowanym budynkiem leży martwy biały koń (rys. 35) [il. 34]. Ludzie skupieni wokół niego ocierają łzy, mężczyźni zdejmują czapki, kobiety przyklękają. Koń ten leżał naprawdę kilka dni stężyły od mrozu, o czym pisze J. Gella²⁷. Oglądają gmach Seminarium grekokatolickiego, gdzie w czasie walk o Poczte z materacy stanowiących wyposażenie szpitala zbudowano barikadę, nazywając ją „Redutą Piłsudskiego”. Tabliczka z napisem wisi na murze, w którym zieje ogromna wyrwa. Stoi w niej żołnierz z karabinem. Być może zapomniano go zwolnić w ferworze radości (rys. 42) [il. 35]. Nasza para od strony Parku Jezuic-



34. Pod Poczta

²⁷ J. Gella, op. cit., s. 215.



35. Reduta Piłsudskiego



36. Sejmowy budynek

kiego dochodzi do gmachu Sejmu, przy ulicy Marszałkowskiej. Nad dachem unoszą się jeszcze kłęby dymu i łuna ognia. Cały fronton posiekany jest gęsto śladami po kulach. Wszędzie walają się zerwane druty, okna bez szyb przerażają czernią [il. 36].

Euforyczną radość budzi widok auta pancernego, z którym wiązano tyle nadziei. Stoi gdzieś w śródmieściu i otaczają go wiatujący mieszkańcy, którzy włożą na maskę wręczając kwiaty jego obsłudze, (rys. 36, *Nasz tank*) [il. 37]. Zbudowane w warsztatach kolejowych pod kierownictwem prof. Antoniego Markowskiego z zamontowanymi przez E. Świtelnickiego-Sasa karabinami maszynowymi otrzymało imię „Józef Piłsudski”. Wykorzystano je w dniu 9 listopada podczas zdobywania obiektów na ul. Mickiewicza i na Jagiellońskiej. Po raz drugi użyto go 22 listopada na rogatce Łyczakowskiej, gdzie miał zabezpieczyć dzielnicę przed atakiem Ukraińców od strony Winnik²⁸.



37. Nasz tank

²⁸ M. Klimecki, op. cit., s. 145.



38. Sklep Dzikowskiego.

Tadeusz i Zosia przechodzą koło znanego sklepu Dzikowskiego, z bronią i prochem, przy ul. Karola Ludwika, który 12 listopada zniszczyli Ukraińcy rozbijając skrzynki z amunicją, co kosztowało ich życie (rys. 43) [il. 38]. Wreszcie wchodzą na Cytadelę lub Górę Stracenia (rys. 48, *Proporzec*) [il. 39], skąd rozpościera się widok na śródmieście. Radosna Zosia zwracając się ku Tadeuszowi wskazuje na wieżę Ratusza, na której powiewa polska flaga. Obok nich stoi w zadumie legionista. Patrzy na ciała poległych, leżące na ziemi, wśród porzuconej broni, hełmów i flagi ukraińskiej. Nie wiadomo, czy są to zwłoki Polaków czy Ukraińców. Wszystkich połączyła śmierć. Cykl rysunków datowanych na dzień 22 listopada kończy obrazek zatytułowany *Obrońcy Lwowa. Orleńta 1–22.XI 1918* [il. 40]. W zwartym półkolu, upozowani jak na fotografii znajdują się na nim obrońcy miasta – wojskowi i cywile, młodzież, ludzie w podeszłym wieku i dzieci, mężczyźni i kobiety, żołnierze różnych oddziałów.



39. Proporzec



40. Obrońcy Lwowa. Orleńca 1-22.XI 1918.

Wszyscy oni stoją na tle umownie potraktowanej wieży Ratusza z białą-czerwoną flagą. To dzięki ich heroicznemu bohaterstwu Lwów pozostał polski.

Niestety, wyparcie nieprzyjaciela ze Lwowa nic zakończyło konfliktu polsko-ukraińskiego, a tym samym i gehenny jego mieszkańców. Przeciwnie, wzrosła zajadłość z jaką Ukraińcy chcieli odzyskać miasto, które pragnęli uczynić stolicą swego państwa. Otoczyli je wzmocnionymi oddziałami, szczególnie od wschodu i południa. Rozpoczęło się ostrzeliwanie Lwowa, jego blokada, zaciskanie pierścienia wokół niego. Pod stałym ostrzałem znajdowały się linie kolejowe, którymi dochodziły do miasta transporty posiłków. Mieszkańcy za wszelką cenę chcieli obronić swój Lwów. Oddziały ukraińskie podchodziły coraz bliżej, a zmęczone oddziały polskie zdobywały się na heroiczny wysiłek odrzucając je. Akwarelka *Sytuacja w dn. 3.12.1918* [il. 41] przedstawia potyczkę między piechotą ukraińską a oddziałem kawalerii polskiej, która miała miejsce koło Winnik lub Dublan, gdzie w tych dniach toczyła się bitwa²⁹. Nieprzyjaciel



41. Sytuacja w dn. 3.12.1918

widząc silny opór wojska i mieszkańców Lwowa postanowił zastosować bardziej drastyczne środki, by złamać ducha obrońców. W nocy 26 grudnia zbombardowane zostały urządzenia wodociągowe w Dobrostanach, co wstrzymało dopływ wody do Lwowa, a dwa dni później silny ostrzał artyleryjski uszkodził elektrownię na Persenkówce, pozbawiając Lwów na kilka tygodni światła. Skomasowane ataki nie ominęły też świątyń. Nasi bohaterowie byli świadkami, kiedy „pocisk w dzień Bożego Narodzenia” [il. 42] trafił w dach kościoła św. Michała oo. Karmelitów przy ul. Czarnieckiego. Czyniąc ogromny wyłom, odłamkami ranił odprawiającego mszę kapłana i ministranta, który upadł na schody ołtarza³⁰.



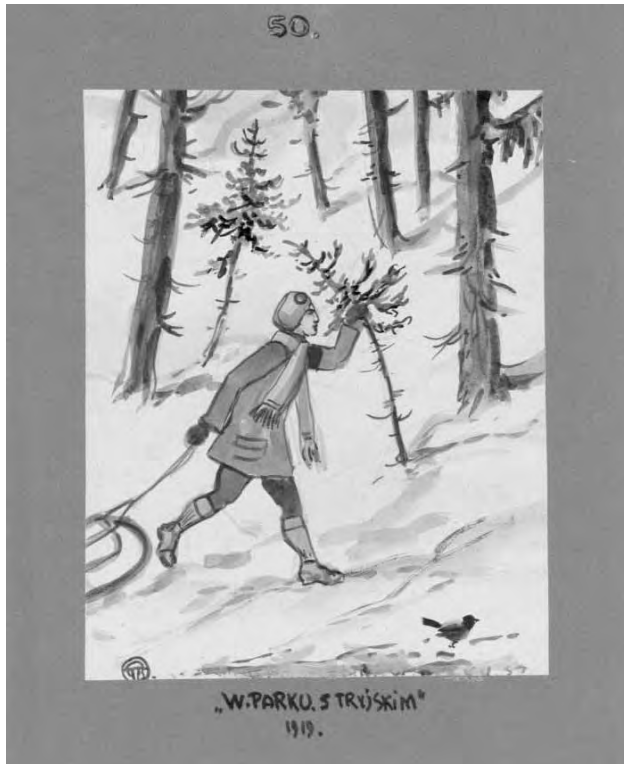
42. Pocisk w dzień Bożego Narodzenia

³⁰ J. Gella, op. cit., s. 228.



43. I nie wódź nas na pokuszenie. Rozmyślania wojenne. Nie będziesz pożądał cudzego parkanu nadaremnie. 13.12.1918

Do kolejek po chleb i inne produkty, doszły teraz kolejki po wodę, którą pobierano w studniach lub fontannach. Nie była ona na tyle czysta chemicznie, by można ją było pić bez gotowania, a do tego potrzebny był opał. Dwa rysunki pokazują, jak mieszkańcy radzili sobie w tej sytuacji. Na rysunku 58 [il. 43] grupka naszych przyjaciół przygląda się wahaniom kobiety, która stojąc przed płotem zastanawia się czy wyłamać z niego sztachetkę, czy nie? Na sankach obok leży worek z napisem koks i kilka kołków. Dowcipny podpis pod obrazkiem brzmi: *...i nie wódź nas na pokuszenie. Rozmyślania wojenne. Nie będziesz pożądał cudzego parkanu nadaremnie. 13.12.1918.* Świadcowie tej sceny noszący na rękawach i w klapach czerwono-białe wstążeczki



44. W parku stryjskim

i rozetki – oznaki przynależności do Miejskiej Straży Obywatelskiej, też mają niejednoznaczny wyraz twarzy.

Tadeusz wypuścił się z saneczkami do Parku Stryjskiego (rys. 50) [il. 44]. Niezdecydowanym ruchem przegina ku sobie małą choinkę – „złamać czy nie?”. Na jego czapce widnieje czerwona rozetka – oznaka M.S.O. Czy on, sam pilnujący praworzędności może ją łamać?

Trzy akwarelki pokazują wysiłki lwowian czynione dla zdobycia cennej wody, za którą niektórzy dozorczy posiadający studnie w podwórku kazali sobie słono płacić. Na jednej (rys. 61, *Ostrzeliwana woda*, 1919) [il. 45] Zosia wraz ze starszą kobietą niosą ogromny gar, z którego wylewa się woda. Na niebie fioletowe okręgi sugerują rozrywające się pociski. Podobny obrazek zatytułowany *Poza granicami trwogi* [il. 46] przedstawia Tadeusza, który ciągnie na sankach kocioł z wodą. Datowana



45. Ostrzeliwana woda, 1919



46. Poza granicami trwogi

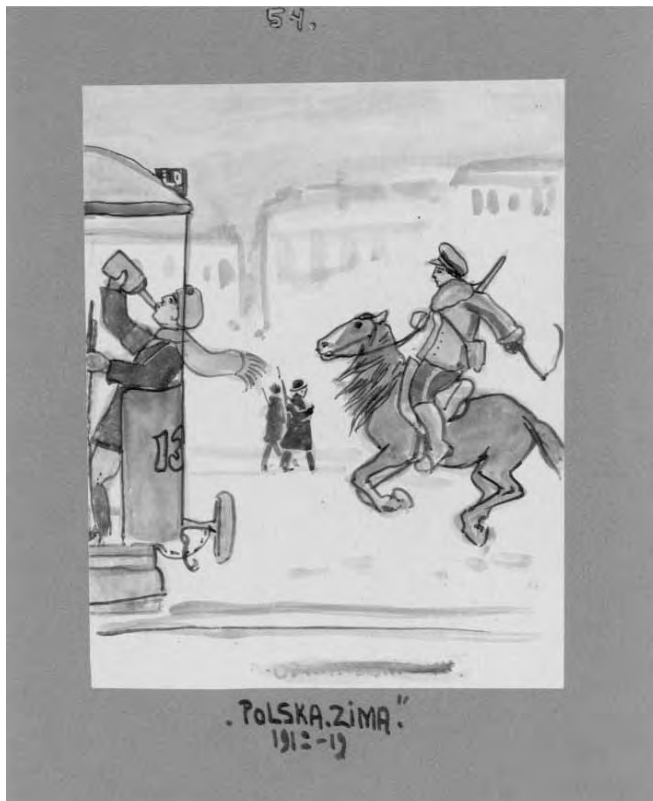
na 5 stycznia 1919 *Scena wodna, czyli gdzie są obywatele. Sielanka pod pompą* [il. 47] ma wyjątkowo tragikomiczny charakter. Ludzie próbują pod pompą nabrać wody do przyniesionych przez siebie naczyni. Wszyscy przepychają się, walcząc między sobą ślizgają się na lodzie, który powstał wokół pompy, co czyni całą scenę groteskową. Widok ten napawa smutkiem i współczuciem dla wymęczonych mieszkańców, których nie ratuje już nawet przysłowiowy lwowski humor. Wobec panującej w mieście sytuacji nie pozostaje nic innego jak upić się i chociaż na krótko zapomnieć o wszystkim, co czyni nasz Tadeusz jadąc na tylnej platformie tramwaju nr 13 (rys. 54, *Polska zima*) [il. 48], który w rzeczywistości nie jeździł po Lwowie. Przed wojną liczba linii tramwajowych kończyła się na 15, ale nr 13 był opuszczony³¹.

Ostatnie rysunki Tadeusza Rossowskiego łączą się z jego wstąpieniem w szeregi Miejskiej Straży Obywatelskiej i działalnością tej organizacji, którą na rozkaz Naczelnej Komendy zaczął tworzyć po wyzwoleniu Lwowa kpt. Wit Sulimirski. Komendant Sokoła-Macierzy zasłużył się zorganizowaniem komisji uzupeł-



47. Scena wodna, czyli gdzie są obywatele. Sielanka pod pompą

³¹ Horbay, op. cit., s. 22–23.



48. Polska zima

nień, służby kurierskiej, wywiadowczej, sanitarnej i kolporter-skiej, które mieściły się w „Sokole”. Przy M.S.O. funkcjonującej na wzór wojskowy, oprócz cywilów mogli służyć również oficerowie. W jej obrębie powstały także oddziały milicji kobiecej, które pomagała tworzyć Aleksandra Zagórska, matka poległego Jurka Bitschana, z czasem przekształcone w Ochotniczą Legię Kobiet, pod komendą Wita Sulimirskiego. Spotykamy naszego bohatera należącego do IV DZ, II Sekcji *W sali Akademii. W pogotowiu* (rys. 63) [il. 49] w gronie cywilów w podeszłym wieku, legionistów i innych wojskowych. Zgromadzeni w sali, być może spodziewają się wyjątkowo ostrej akcji ze strony wojsk ukraińskich, bowiem 28 grudnia nieprzyjaciół podszedł tak blisko miasta, iż osiągnął rogatek na ulicy Zielonej i tereny Wystawy Krajowej. Był to jeden z najdramatyczniejszych dni w całym okresie oblężenia.



49. W sali Akademii. W pogotowiu



50. M.S.O. w nocy. 1919

Tadeusza widzimy również na akwareli nr 62 [il. 50] w czasie pełnienia z przyjacielem warty. Po niebie przelatują niezliczone ilości pocisków, które tworzą konstelację jak gwiazdy. Można przypuszczać, że była to noc sylwestrowa 1919 roku, podczas której artyleria ukraińska dokonała zmasowanego ataku zasypując miasto huraganowym ogniem³².

Satyryczny rysunek zatytułowany: *Nowy rok bieży, Austria już w grobie leży...*, którego symboliki nie trzeba wyjaśniać, jest jednym z ostatnich, które zawierają jeszcze pewną dozę humoru [il. 51]. Żołnierz legionista kopie z rozmachem Austriaka w siedzenie, na którym widnieje data „1918”. Austriak spada w prze-

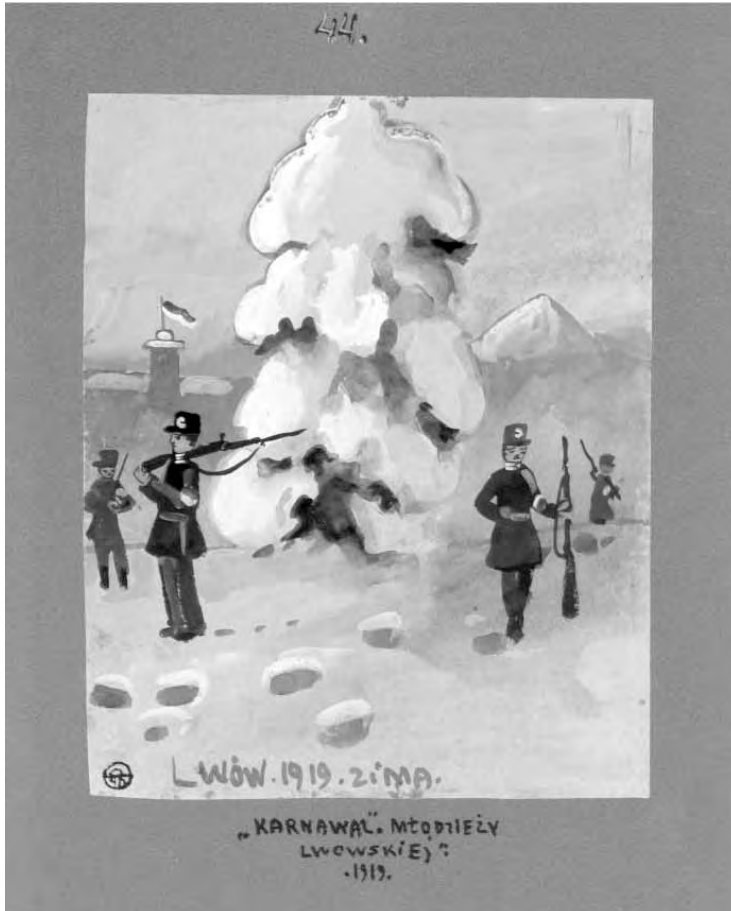


51. Nowy Rok bieży, Austria już leży w grobie...

³² J. Gella, op. cit., s. 228

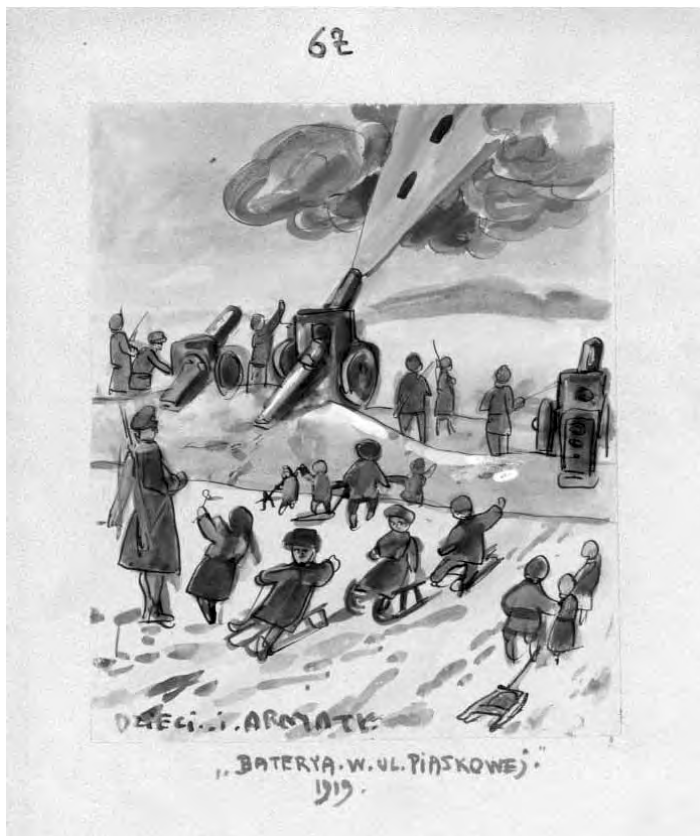
paść nazwaną „C.K. Nirwana”, wypuszczając z rąk dwugłowego czarnego orła oskubanego przez legionistę. W tle, za Polakiem ogromny biały orzeł, a na nim data 1919.

Karnawał młodzieży lwowskiej 1919 nie był doprawdy radosny. Zamiast bawić się studenci stoją na warcie wiele godzin na mrozie (rys. 44) [il. 52].



52. Karnawał młodzieży lwowskiej 1919

Młodsze dzieci nie rezygnują tak łatwo ze swych ulubionych zabaw. Jest zima i choć na ulicy Piaskowej bateria armat pluje ogniem pocisków, one oddają się radosnej jeździe na sankach (rys. 67) [il. 53].



53. Dzieci i armaty. Bateria w ul. Piaskowej. 1919

Z początkiem stycznia Józef Piłsudski przeprowadził inspekcję na froncie lwowskim, po której podjął decyzję przygotowania większej operacji przeciwko siłom Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. Nadzieje na szybkie zakończenie działań wojennych budziła działalność Komisji Międzysojuszniczej dla Zbadania Spraw Polski, próbującej kilka razy doprowadzić do rozejmu. Dążył do tego również gen. Berthelemy, który w połowie stycznia przybył do Lwowa z nową misją aliancką. W marcu dowództwo nad siłami odsieczy objął gen. Wacław Iwaszkiewicz, który po zakończeniu działań miał zastąpić gen. Rozwadowskiego na stanowisku szefa Armii Wschód. Zrezygnował on z akcji zaczepnych, całą energię skupiając na przygotowaniach do odepchnięcia Ukraińców od Lwowa i uniemożliwienia im ostrzału miasta.

W nocy z 13 na 14 kwietnia atak podjęty przez oddziały dowodzone przez kpt. Błęszyńskiego-Firka złamał opór przeciwnika i w rękach polskich znalazły się: Lesienice, Krzywczyce Małe i Czartowska Skała. Po nadejściu 1. Pułku Strzelców Tatarskich-Trzeźniowskiego opanowane zostały również Winniki.

Od 18 kwietnia gen. Iwaszkiewicz objął osobiście dowództwo i w uporczywych, ciężkich bojach o poszczególne miejscowości i przedmieścia Lwowa w Poniedziałek Wielkanocny 20 kwietnia polskie oddziały odrzuciły nieprzyjaciela za linię Sichów – Winniki. W końcu kwietnia roku 1919 Lwów ostatecznie został uwolniony od ostrzału artyleryjskiego, zaś Ukraińska Armia Galicyjska przegrała zacięte i krwawe boje o miasto.

Na akwarelach 64 i 65 [il. 54 i 55] T. Rossowski ukazuje skutki silnego ostrzału Lwowa około 10 marca w środę popielcową. Nad dachami kamienic stoją łuny ognia i unoszą się kłęby dymu. Przez ulicę Pańską, znajdującą się w pobliżu Wałów Gubernatorskich, zarzucaną gradem pocisków można było przejść,



54. Środa popielcowa. Marzec 1919



55. Środa popielcowa, ul. Pańska. 1919



56. Sensacya 1919 Lwów. Tramwaj jedzie!



57. W Rynku. Pod Ratuszem 1919



58. Wilk i siostra. 1919



59. Emesowcy w pochodzie



60. Legia babska. 1919

jak to dowcipnie namalował artysta, jedynie pod opiekuńczymi skrzydłami Anioła Stróża.

Po zakończeniu działań wojennych wokół Lwowa, mieszkańcy zaczynają odzyskiwać optymizm i humor. Oto *Sensacya 1919 Lwów. Tramwaj jedzie!* (rys. 53) [il. 56]. Przechodnie wiwatują, rzucają w górę czapki, padają na tory.

W Rynku. Pod Ratuszem 1919 [il. 57] ułan wpatruje się z uwielbieniem w rzeźbę Artemidy stojącą, na jednej z czterech fontann znajdujących się na Rynku. Nad wejściem do Ratusza wiszą umownie potraktowane flagi polska, brytyjska i... (rys. 55). Nareszcie można przypomnieć sobie, że jest się młodym i że jest wiosna. Kawalerzysta z oddziału wywiadowczego „Wilki”, siedząc na koniu zwraca się zalotnie ku sanitariuszce spuszczałej skromnie oczy [il. 58]. Przyszedł czas na gratulacje, defilady, odznaczenia. Oto w pochodzie, przed swymi komendantami maszerują EMESOWCY [il. 59]. Na rysunku nr 45 [il. 60] maszeruje również *Legia babska*, czyli Ochotnicza Legia Kobiet. Z przymrużeniem oka artysta pokazuje swoje koleżanki z jednostek, które położyły dla obrony Lwowa ogromne zasługi jako kurierki, sanitariuszki, służba pomocnicza, ale również walcząc z karabinem w rękę w okopach.

I tak zakończyliśmy z naszym *cicerone* tę dramatyczną wędrówkę po Lwowie, broniącym z bezprzykładnym męstwem swojej przynależności do Polski. Bohaterami byli tu nie tylko żołnierze liniowi, ale przede wszystkim młode pokolenie mieszkańców miasta, które stanęło na wezwanie Naczelnej Komendy, ale i porywu serca, miłości do Polski, która właśnie miała szansę po 123 latach niewoli powstać na nowo. Zaprezentowane prace T. Pobóg-Rossowskiego nie pretendują do miana dzieł sztuki. Są szczerze, bezpośrednio, wynikające z potrzeby zarejestrowania na papierze tych silnych przeżyć, jakie były udziałem lwowian i zachowania ich w pamięci dla siebie i potomnych.

Olga Świerzewska

Olga Świerzawska

Warsaw

“...walking among the fire missiles.” Lviv 1918–1919 in the paintings by Tadeusz Pobóg-Rossowski

Key words

Tadeusz Pobóg-Rossowski, defense of Lviv 1918/1919, collection of the Museum of Independence, watercolour

Summary

The aim of the material is to present the events connected with defence of Lviv on the turn of 1918 and 1919, which were depicted on 72 watercolour paintings by Tadeusz Pobóg-Rossowski, present in the collection of Museum of Independence. Although there is no written mention about the artist's biography, we may guess that he spent these dramatic days in Lviv as in each picture, recording live like a film made by an amateur, the city and the life of its city dwellers, we find the figure of a young man, probably Tadeusz himself. In his depicted wanders around the city, almost always he was accompanied by Zosia, a young girl with plait, dressed in a blue winter costume. The painting was painted with a reporter's savvy and willingness to capture the action. Scenes have dynamic and expressive features, and the characters were well captured. By an appropriate gesture, posture or grimace of the face, the author was able to convey an emotional state and also the atmosphere of an event. Fear caused by the shooting, panic forcing people to escape, anxiety mixed with humiliation and anger because of the need to undergo personal revision - all this can be seen in the pictures. The images also show the citizens' fatigue and depression, struggling with the daily warfare caused by the Ukrainians. After the liberation of Lviv on November 22, 1918, the painter managed to convey the atmosphere of great happiness and enthusiasm of the residents of Lviv, but also the reflection over the victims. Despite the dramatic situation, almost all of the paintings contain more or less humour, often "gallows humour", so typical of the residents of Lviv.

Ольга Свежевская

Варшава

“...идя сквозь пулевой огонь”. Львов 1918–1919 годов в картинах Тадеуша Побуг-Россовского

Ключевые слова

Тадеуш Побуг-Россовский, оборона Львова 1918/1919, коллекции Музея Независимости, акварельная живопись

Краткое содержание

Цель материала – показать события, связанные с обороной Львова на рубеже 1918/1919 годов, которые были представлены на 72 акварельных картинах авторства Тадеуша Побуг-Россовского, находящихся в коллекции Музея Независимости. Хотя о судьбе художника нет ни одного письменного упоминания, писательница делает предположение, что те трагические дни он провёл во Львове, потому что на каждой картине или в фильме, снятом любителем, запечатлевших город и жизнь его жителей, мы видим фигуру юноши, которым, скорее всего, был сам Тадеуш.

Практически всегда в прогулках по городу его сопровождает Зося, молодая девушка с косой, одетая в голубой зимний костюм. В картинах чувствуются страсть и желание представить действительность.

Сцены характеризуются динамикой и выразительностью, а персонажи хорошо прорисованы. Автору удалось отразить эмоциональное состояние, а также атмосферу изображённых событий с помощью соответствующих жестов, поз или выражения лиц. Страх, вызванный стрельбой, паника, вынуждающая убежать, тревога, и в то же время унижение и гнев, вызванные необходимостью смириться с обыском – всё это можно увидеть на картинах. На них также видны усталость и горе жителей, сражающихся с повседневной жизнью военного времени, уготовленной для них украинцами. После освобождения Львова 22 ноября 1918 года, художник попытался передать не только чувство огромной радости и восторга его жителей, но и задумчивость над погибшими.

Несмотря на драматизм картин, почти все они содержат большую или меньшую степень юмора, часто «чёрного», столь характерного для жителей Львова, что вызывает у зрителя непроизвольную усмешку.

Olga Świerzevska

Warschau

„...wandern zwischen den Brandgeschossen.“ Lemberg um 1918–1919 in den Bildern von Tadeusz Pobóg-Rossowski

Schlüsselwörter

Tadeusz Pobóg-Rossowski, Die Verteidigung von Lemberg 1918/1919, Sammlungen des Muzeum Niepodległości, Aquarelle

Zusammenfassung

Mit diesem Material sollen die Ereignisse rund um die Verteidigung von Lemberg um die Zeit 1918/1919 vorgestellt werden, die auf 72 Aquarellen von Tadeusz Pobóg-Rossowski in den Sammlungen des Unabhängigkeitsmuseums abgebildet sind. Obwohl es keine schriftlichen Angaben zum Schicksal des Künstlers gibt, behauptet die Autorin, dass er diese dramatischen Tage in Lemberg verbracht hat, denn in jedem der live aufgenommenen Bilder der Stadt und des Lebens der Bewohner, finden wir wie in einem Amateurfilm die Gestalt eines jungen Mannes wieder, der höchstwahrscheinlich Tadeusz selbst war. Bei seinen Stadtrundgängen wird er fast immer von Zosia begleitet, einem jungen Mädchen mit Zopf, das in einem blauen Winterkleid gekleidet ist. Die Bilder sind mit einer reporterischen Gesinnung und der Bereitschaft, die Aktionen festzuhalten, gemalt. Die Szenen sind von Dynamik und Ausdruck geprägt, die Figuren gut festhalten. Der Autor konnte durch die entsprechende Geste, Haltung oder Grimasse den emotionalen Befindlichkeitsgrad und die Atmosphäre eines jeden Vorfalles wiedergeben. Die Angst durch die gefallenen Schüsse, die zur Flucht bewegende Panik, die Furcht und gleichzeitig die Erniedrigung und die Wut aufgrund der Durchsuchungen - all dies ist auf den Bildern ersichtlich. Außerdem zeigen sie die Müdigkeit und die Niedergeschlagenheit der Bürger, die mit der tagtäglichen Kriegsführung zu kämpfen haben, welche von den Ukrainern ausgelöst wurde. Nach der Befreiung Lembergs am 22. November 1918 konnte der Maler die freudige Stimmung und Begeisterung der Bewohner sowie die Gedenken an die Gefallenen vermitteln. Trotz der dramatischen Situation, die sie wiedergeben, enthalten fast alle Bilder einen mehr oder weniger hohen Grad an Komik, oft der „makabren Sorte“, der für die Einwohner von Lemberg so charakteristisch ist, dass er ein ungewolltes Lächeln in den Gesichtern der Betrachter hervorruft.